Rok VI. Nr. 147

DZIENNIK POMORSKI

Przedpłata:
Na „Dziennik Pomorski“ wraz z dodatkami „Rolnik“, „Anioł Stróż“, „Ognisko Domowe“ i „Dodatkiem niedzielnym“. — W ekspedycji miesięcznie 2.20 zł. — Z odnoszeniem miesięcznie 2.30 zł. — W agencjach miesięcznie 2.30 zł. — Przez pocztę już z odnoszeniem 2.54 zł. — W ekspedycji kwartalnie 6,60 zł., przez pocztę już z odnoszeniem 7,59 zł — W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strejków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów.

Redakcja i Administracja: Chojnice, ul. Człuchowska 13.
Pocztowe konto czekowe 201 032
Konto bankowe: Bank Powiatowy, Chojnice.
Miejska Kasa Oszczędności, Chojnice.
Tel. 44 Adres telegr. „Dziennik Pomorski“. Skryt. poczt. 33

Chojnice, czwartek 1 lipca 1926 r.

Jesteśmy narodem.

Ciężkie przejścia jakie obecnie przechodzimy oraz klęski, jakie w postaci krwawego majowego przewrotu nas spotkały, a którego następstwa jeszcze bardzo dotkliwie niezawodnie przez czas długi odczuwać będziemy, zniewalają nas do poważnego zastanowienia się nad naszą strukturą społeczną i narodową.

Musimy przyznać, że odzyskanie niepodległości zaskoczyło nas — przyszło zbyt nieoczekiwanie i zastało nas do pracy państwowotwórczej nieprzygotowanych.

Nie traciliśmy wprawdzie, znosząc kajdany niewoli, nadziei odzyskania wolności i w tym też duchu pracowaliśmy. Ale niespodziewaliśmy się, iż chwila odzyskania wolności już jest tak bliską. Tak było przynajmniej przed wojną. Z chwilą, gdy wojna wybuchła, nadzieja odzyskania wolności ożyła w całej pełni. Ale wtedy nie mieliśmy czasu ani możności powziąć odpowiednich przygotowań i planów.

Wynika z tego, że w czasie niewoli przygotowaliśmy się do podtrzymania narodowych sił w walce z zaborcami i przepiliśmy się nadzieją odzyskania niepodległości. Ale nie przygotowaliśmy sobie planu państwowotwórczego, planu i programu działania po odzyskaniu tej niepodległości. Wszystkie w tym względzie kombinacje powstały jedynie w formie marzeń.

Nie było w tem naszej winy. Bo takie były warunki, w jakich żyliśmy. Ale bądź co bądź weszliśmy do nowego gmachu, do wolnej ojczyzny bez planu, bez myśli wytycznej, bez szeroko zakreślonego programu.

Oczywiście odnosi się to do szerokiego ogółu, a nie do poszczególnych jednostek, które przewidywały i trudności i prace jakie nas czekają i szerokie naszym przyszłym zadaniom kreśliły plany.

Społeczeństwo jednak, nie mając podczas wojny możności należytego zorganizowania i zorjentowania się tak w stosunkach, jakoteż w przyszłych naszych zadaniach było bez planu i bez programu, bez idei.

A że wówczas modne były ideje radykalnego socjalizmu, schlebianie nieokiełznanym rewolucyjnym instynktom bezkrytycznego tłumu, a ponadto siłę i organizację w chwili pokonania naszych zaborców mieli w Polsce radykali w pierwszym rzędzie socjaliści, a ponadto ówczesna Rada Regencyjna władzę oddała również socjalistom z p. Piłsudskim na czele, więc nasze sprawy państwowe poszły tą drogą. I tak program socjalistyczny rozkładowy a nie twórczy — stał się programem większości naszego społeczeństwa i państwa (chociaż nie wszyscy sympatyzowali z socjalistami).

Tak było z początku i tak jest jeszcze do dziś dnia. I ostatni preewrót jest niczem innem jak tylko próbą niedopuszczenia do zastanowienia się nad wadliwością tegoż programu, tej fałszywej idei państwowej i przygotowanie do naprawienia zła. (Do tego bowiem społeczeństwo się już przygotowało).

W myśl wtedy ideji radykalizmu i socjalizmu zaczęliśmy tworzyć nasze państwo. A że te ideje dążyły do przewrócenia dotychczasowych stosunków do góry nogami, więc i my — choć niecałkiem konsekwentnie — poszliśmy tą drogą. To zatem, co było dotąd u szczytu, zaczęliśmy deptać a na szczyty wysuwać miernoty i męty.

Ludzie nauki, wiedzy, wielkiej umysłowości i wrodzonej uczciwości oraz zasługi poszli w pogardę a półgłówki, warchoły, ludzie nieudolni, próżni i słabej woli otrzymali głos i zaczęli się rządzić i rozpychać w wolnej — dziwki zrządzeniu Opatrzności — Polsce. Malarze i t. p. zostali niekiedy generałami a pastuchy przewodziły w polityce.

Nie poszliśmy wprawdzie tak daleko jak Rosja, ale zbyt daleko za nią w tyle nie pozostaliśmy.

Pod tym względem musi nastąpić zmiana i to zmiana zasadnicza, jeżeli nie chcemy się sami zepchnąć w przepaść nędzy i... ponownej niewoli.

Czas ku temu już największy!

Jesteśmy narodem, który się entuzjazmuje i zapala do każdej idei i hasła postępu i wolności. Ale trzeba, aby ten postęp szedł we właściwym kierunku, aby to był postęp prawdziwy a nie wybryk manjacki. Nie jesteśmy przeciwnikami zasady swobody i równości jednostek i warstw. Ale trzeba, aby i jednostki i warstwy wypełniały tak jak członki ciała ludzkiego swe właściwe czynności, przeznaczone jej przez naturę.

Przecie niemożliwy jest postęp u człowieka w tym kierunku, ażeby nogi były u góry i spełniały funkcję myślenia a głowa chodzenia. Można być postępowym przyjacielem zwierząt, ale nie można woźnicy zaprządz do wozu, a szkapy posadzić na kozieł dorożkarski. Bo w tym wypadku woźnica nie pociągnie wozu, a koń wozem nie pokieruje. Praw natury nie złamiemy. W tym kierunku postęp jest niemożliwy.

Wszystkie organa ciała ludzkiego mają poważne zadanie i wszystkie cenić i dbać o nie należy i szanować. To samo odnosi się i z warstwami narodu. Jedna bez drugiej istnieć nie może.

I każdej też warstwy trzeba uwzględnić potrzeby i interesy. Ale każda warstwa i każda jednostka spełnić powinna tę rolę, do której jest powołana i do której ma odpowiednie uzdolnienie.

Jesteśmy bowiem narodem składającym się z różnych warstw jak ciało ludzkie z różnych organów i jeżeli chcemy istnieć, jeżeli chcemy się rozwijać, to dbać musimy o całość a w tej całości dopiero o pewne warstwy.

To jest jedyna droga wiodąca do lepszej doli — do naprawy stosunków i utrzymania niezależnego bytu.

Pierwszy krwawy popis P. P. S. i Strzelca w województwach zachodnich.

Krwawe rozruchy w Inowrocławiu.

Posiew rzucony przez organizacje lewicowe w województwach zachodnich kiełkuje i poczyna już wydawać plony. Z Inowrocławia donoszą bowiem co następuje:

W d 27 bm. zwołała P. P S. na godz. 1 szą wiec, na który zwołano nietylko robotników miejskich, lecz również robotników rolnych. Wiec odbył się przy ul. Dubienka. Zeszło się około 1.500 osób. Po skończonym wiecu zamierzali prowodyrzy wieca urządzić pochód przez ulicę Dworcową, Królowej Jadwigi i na Rynku urządzić powtórnie wiec Nie posiadali jednak zezwolenia ani na wiec ani na pochód.

Wobec tego wkroczyła policja i zamknęła kordonem ulicę Dworcową. Kiedy pochód dotarł do kordonu i zauważył, że go nie przebije, skierowano większą jego część drogami okrężnemi a na ulicy Dworcowej zostawiono kilkadziesiąt osób dla demonstracji.

Policja spostrzegła się jednak i wysłała drugi kordon do ulicy Zygmuntowskiej, by demonstrujących nie wpuścić do środka miasta. Kordon ten w sile 20 ludzi został zaatakowany przez tłum. 6 policjantów poturbowano ciężko, 3 rozbrojono.

W międzyczasie wzmocnili demonstranci swe siły na ulicy Dworcowej i zaatakowali powtórnie policję, która w ten sposób znalazła się w kleszczach. Komendant oddziału kilkakrotnie nawoływał do rozejścia się. Nawoływania nie poskutkowały jednak.

Przeciwnie dwóch policjantów pochwycono, rozbrojono i zaczęto się nad nimi znęcać. Jeden z nich został ciężko, drugi lżej ranny, 4 inni policjanci zostali również poturbowani i odsunięci od oddziału.

Kiedy ponadto z tłumu padły strzały rewolwerowe i z okrzykiem: rozbroić policję! manifestanci rzucili się na odsunięty nieco oddział policji, wówczas policja dała salwę z karabinów, wpierw w powietrze. A kiedy to nie poskutkowało do tłumu. Salwa ta natychmiast okazała się skuteczną. Na placu został jeden zabity, 9 ciężko a 8 lżej rannych.

Tłum nie dał jednak jeszcze za wygraną. Zebrał się powtórnie przy ulicy Zygmuntowskiej w zamiarze powtórnego zaatakowania policji.

Przeszkodził oddział wojskowy w sile 120 ludzi, który nadbiegł z koszar 4 pułku artylerji i odrazu zajął pozycję atakującą. Przed rozkazem do strzału tłum pierzchnął w rozsypce.

Wszystkie te wypadki trwały 1 i pół godziny. Po południu nadszedł rozkaz z województwa aresztowania komendanta miejscowego oddziału „Strzelca“, który brał w demonstracji i atakowaniu policji czynny udział, prowodyra P. P. S Głowackiego i kilku innych osób. Ogółem aresztowano 11 osób.

O współudziale „Strzelca“ w rozruchach świadczy jeszcze i to, iż zamierzali rzekomo odebrać broń związkowi podoficerów rezerwy, którzy w tym dniu właśnie odbywali ćwiczenia. Podoficerowie o tym zamierzeniu wczas uwiadomieni do tego jednak nie dopuścili.

Krwawe wybryki P. P. S. i Strzelca w Inowrocławiu są dla naszego społeczeństwa bardzo poważną przestrogą.

Nadmienić jeszcze wypada, że wypadki w Inowrocławiu jakoś dziwnie się zbiegły z nadejściem wiadomości o tem, że minister Młodzianowski oświadczył p. wojewodzie Bnińskiemu, iż stawi wniosek do Rady Ministrów o jego usunięcie.

Spisek rewolucyjny w Hiszpanji.

W Hiszpanji widocznie nie bardzo dobrze się czują pod rządami dyktatora generała Primo de Rivera. Prasa francuska przepełniona jest wiadomościami o nowo wykrytym spisku w Hiszpanji, skierowanym przeciwko obecnemu systemowi rządów. Pismo francuskie „Journal de Debat“ pisze, iż zamach posiadał ośrodki rozsiane po całej Hiszpanji, szczególnie zaś silnie, przeniknął swojemi wpływami do armji. Aresztowania wykazują, iż w zamachu są zamieszane najbardziej głośne osobistości ze stronnictw liberalnego i republikańskiego. Między innymi aresztowano dotychczas redaktora dziennika Liebertado p. Benlurro oraz b. posłów republikańskich.

Do spisku zamieszany był też gen. Weiler, komendant Madrytu, a nawet minister spraw wojskowych(!) Aguylera. Szczególnie, udział tego ostatniego zrobił w całej Hiszpanji piorunujące wrażenie.

Sprawa przedstawia się niewątpliwie poważniej niż dotychczas sądzono, nie wywołała ona jednak zwłoki w podróży króla Alfonsa do Paryża i Londynu, gdzie zamierza on poruszyć sprawę przyznania Hiszpanji stałego miejsca w Radzie Ligi Narodów.

Prowadzone energiczne śledztwo dało już szereg dokumentów obciążających. Znaleziono między innemi okólnik b. ministra wojny Aguylera, komunikującego swoim zwolennikom, iż objemie on naczelne dowództwo wojskowe w razie zwycięstwa zamachowców. Liczne aresztowani, do których przybywają coraz to nowi, staną w najbliższym czasie przed sądem wojennym. Rząd hiszpański, wobec powszechnego zaniepokojenia wydał odezwę, w której stwierdzał, że sprzysiężenie zostało stłumione w zarodku.

Krwawe rozruchy religijne na Ukranie sowieckiej.

Lwowska „Gazeta Poranna“ donosi w korespondencji z pogranicza sowieckiego: Jak donoszą z Żytomierza, uwięziono tam 200 duchownych różnych obrządków, aresztowanych przez czerezwaczajkę na Ukranie sowieckiej. Ponadto aresztowano w Zytomierzu kilku duchownych prawosławnych, co wywołało krwawe demonstracje i starcia z kawalerją. Jest wielu zabitych. Do krwawych rozruchów doszło również w innych miejscowościach na Ukrainie. Wogóle w ostatnich czasach na terenie Ukrainy wzmogła się działalność oddziałów powstańczych, podjęta pod hasłem odrodzenia hetmaństwa ukraińskiego, niezależnego od Moskwy. Według wiadomości sowieckich, oddziały te mają rzekomo swą centralę poza granicami kraju

Rataj ponownie marszałkiem sejmu.

W dniu 26 bm. odbyły się w sejmie wybory marszałka sejmu a to z tego powodu, że marszałek Rataj obrażony na prasę narodową ze stanowiska tego zrezygnował i żadną miarą zatrzymać go nie chciał.

Jako kandydatów wysunięto z prawicy posła Głąbińskiego przywódcę klubu Zw. Lud. Narodowego z lewicy ponownie p. Rataja. Stronnictwo chłopskie wystąpiło z osobna kandydaturę. Wynik wyborów był następujący:

Nasamprzód wybór Marszałka.

Dokonano go po trzech głosowaniach.

1) Głosowało 318, nieważnych głosów 10. Rataj 148 gł, Stanisław Głąbiński 123, Dąbski 25, Taraszkiewicz 8, Thugutt 2, Daszyński i Gruszka po jednym,

2) Głosów oddano 339, nieważnych 6: Rataj 163, Głąbiński 128, Dąbski 40, Taraszkiewicz 10, Thugutt 2.

3) Wybór ściślejszy. Głosowało 335, nieważnych 31, (były to głosy stronnictwa chłopskiego) Rataj 176, Głąbiński 128

Wybrano pos. Ratbja którego zaraz po wyborze podczas zarządzonej przerwy uwiadomił zrezydujący wicemarszałek Daszyński. P. Rataj wybór przyjął.

Gdy po referacie p. Kościałkowskiego przybył do Sejmu i objął przewodnictwo, złożył następujące oświadczenie:

— Pragnę zaznaczyć, że zatrzymując nadal urząd marszałka, będę uważał się za locu tenens aż do chwili, kiedy stanie się to, co uważam za niesłychanie pożądane w interesie parlamentaryzmu i pośrednio państwa, aby to miejsce zajął ktoś, kto będzie wyrazicielem zaufania całej Izby. Uważam, że rzecz ta bardziej jest dziś konieczna, niż kiedykolwiek indziej w okresie, kiedy panowie przestaną funkcjonować jako posłowie czy to wskutek zamknięcia sesji czy wskutek rozwiązania się Sejmu czy wskutek rozwiązania Sejmu.

Mimo dąsów p. Rataj wybór ponowny przyjął i został marszałkiem sejmu. Chodziło zapewne o to, aby nim nie został prawicowiec niemile widziany przez masonerję.

Rzecz godną uwagi jest też to, że stronnictwo chłopskie stawiło własną kandydaturę i przy niej aż do ostatniej cewili wytrwało, choć poprzednio godziło się na Rataja. Widać jak mało na partje lewicowe liczyć można.

W każdym razie wybór ten jest dowodem, że lewica w sejmie ma przewagę.

Nieudany zamach na pociąg.

Z Poznania donoszą: Zamach urządzono na pociąg pospieszny Katowice—Gdańsk na szlaku kolejowym Brzeziny Sl.—Szarlej, wieczorem dnia 23 b. m. Mianowicie, kiedy kolejowy strażnik obchodowy o godz. 22,10 przeprowadził lustrację toru przed mającym nadejść o godz. 22.23 pociągiem posp. Katowice—Gdańsk, zauważył na odcinku Brzeziny Sl.—Szarlej rozluźnione szyny przez wykręcenie t. zw. śrób łubkowych. Sruby te, w ilości ośmiu sztuk, zostały wykręcone po obu stronach linji i albo zabrane przez złoczyńców, albo porzucone w niewiadomem miejscu, gdyż nie zostały odnalezione. O spostrzeżeniu swem obchodowy dał zaraz znać do najbliższych stacyj kolejowych, przez co uniknięto groźnej w skutkach katastrofy. Na miejsce wypadku zjechały władze sądowe i policyjne, które zajęły sie wytropieniem sprawców i ustaleniem celu zamachu. Linja kolejowa, na której dokonano zamachu, biegnie tuż nad granicą.

Sprawy polskie.

Patronowie stronictw i związków klasowych.

Przywódcami prawie sami Zydzi.

Nie wszystkim zwolennikom „Potskiej“ Partji Socjalistycznej będzie wiadomo, że partję tę prowadzą sami Żydzi — kapitaliści! — wychrzty i polskie pachołki żydostwa. Dla zamydlenia oczu polskiemu robotnikowi Zydzi z P. P. S podszywają się pod fałszywe polskie nazwiska. wiedząc dobrze, że już brzmienie żydowskich nazwisk razi uczucie polskie. Rada Naczelna P. P. S składa się z 3 Polaków, a z knpy Zydów. Do Rady Naczelnej należą. Daszyński, Jaworski, Barlicki, dalsza litanja zaś to Zydzi lub wychrzty. Pozner, Rozner, Perl, Diamand, Lieberman, Hausner, Prager. Mandelbaum, Rubin, Kohn itd. Delegatem P. P. S, na Międzynarodówki jest Hersz Diamand. Prezesem klubu sejmowego P P. S. jest Zyd: Fawel Perl, który jest redaktorem naczelnego organu socjalistycznego: „Robotnika“. Drugi redaktorem tego samego pisma jest Moszek Szapiro. Artykuły wstępne pisuje tam nie jaki „Jan Borskt“. który w rzeczywistości jest Jankiem Essigmanem. Artykuły polityczne podpisuje „Henryk Bezmaski“, który jest zwykłym żydkiem Salomonem Poznerem. Te pseudominy czyli przybrane nazwiska o brzmieniu polskiem, mają ua celu ukrywanie przed czytelnikami pochodzenia żydowskiego redaktorów, bo inaczej robotnik odnosi się do artykułu podpisanego przez Henryka Bezmaskiego, a inaczej odnosiłby się gdyby pod artykułem widniał podpis Salomona Poznera czyli Jankla Essigmana Korespodentem „Robotnika“ z Paryża jest Zyd Hieronim Kon, który podpisuje się jako Hieronimko.

Redaktorem łódzkiego „Łodzianina“ jest dr. Ojzer Weissberg Pierwsze skrzypce w łódzkim PPS. grają, dr. Ojzer Weissberg, dr. Henoch Kłuszyński i jego żona senatorka Dwojra Kłuszyńska.

Redaktorem „Naprzodu“ krakowskiego był Jojna Haecker. Ten Jojna stał się Emilem. Jednak to co przez chrzest nie dało się zmienić, to pozostało mu, a również i z czasów jego „przedchrześcijańskich“ pozostała w nim wrodzona nienawiść do chłopów polskich, o czem mógł był każdy przekonać się z ostatnich „Naprzodów“.

Tak więc pod płaszczykiem socjalizmu obrabia się interesy żydowskie. Twórcą socjalizmu był Chaim Mordochaj. Ponieważ już jednak samo nazwisko mogło odstraszyć niejednego robotnika czy radykalnego inteligenta, dlatego też Chaim Mordochaj przefasonował się na Karola Marxa. Jeżelibyśmy przeglądali nazwiska wdzów socjalizmu, to oprócz nielicznych wybitniejszych przywódców, którzy nie są pochodzenia żydowskiego. Lassal, Blum, Vanderwelde-Szpoter wszystko to Zydzi. Typową domenę żydostwa wojującego przedstawia Rosja, gdzie z wyjątkiem kilku prowodyrów komunistycznych, reszta to sami Zydzi.

Dla kogo zarezerwowano zamek belwederski?

Dlaczego Prezydent Rzeczypospolitej przeniósł się do zamku.

Niedawno powołano do życia komisję wojskową w celu unormowania sprawy rządowego mieszkania reprezentacyjnego dla ministra spraw wojskowych. Pewne zdziwienie mógł wywołać fakt, że dla rzeczy bądź co bądź tak błahej wyznaczono aż pułkownika sztabu goneralnego i aż pięciu oficerów.

Obecnie dowiadujemy się, że sprawa mieszkania p. ministra spraw wojskowych została już definitywnie zadecydowana. Marszałek Piłsudski zamieszka w Belwederze, gdzie również przeniesione zostaną z pałacyku pod blachą biura gabinetu ministra spraw wojskowych.

Wstępne prace przygotowawcze do tej przeprowadzki już rozpoczęto.

Wszystkich zdziwiła skromność obecnego Prezydenta Mościckiego, który zadowolił się 4 nokojami zamku i nie skorzystał z obszerniejszych ubikacji w zamku belwederskim. Obecnie sprawa ta się cokolwiek wyjaśnia.

Lewicowa „sanacja moralna“ pcha się na wybrzeże.

Jak się dowiaduje, „Słowo Pom.“ z Gdyni, kręci się oe paru dni po wybrzeżu, a to po miejscowościach jak Gdynia, Puck i Wejherowo „paczka“- oberwańców w czapkach strzeleckich odznakach tej organizacji w liczbie 5 osób.

„Odrodzeni“ ci moralni działacze Bóg wie skąd przybyli, napastują tut. mieszkańców w sposób bezczelny, agitując na rzecz organizacji strzeleckiej, którą tu mają zamiar założyć. Prośbą i groźbą, jak i obiecywaniem „złotych gór“ starają sobie zjednać ludzi aby za wszelką cenę ugruntować na wybrzeżu swe wpływy co im się jednak całkowicie nie udaje, gdyż stanowcza postawa miejscowego obywatelstwa twardo stojącego przy idei narodowej wszelkim ich zakusom, energicznie się przeciwstawia.

Nie uzyskawszy nic, osobnicy ci w Wejherowie i Pucku, przenieśli swą działalność na Gdynię, licząc na to, że znajdujący się tam element robotniczy będzie podatnym gruntem do zaszczepienia wywrotowych haseł oraz materjałem do utworzeniem rozbójniczych kadr strzeleckich. Przed „działaczami“ tymi strzegami społeczeństwo wybrzeża, gdyż forpoczta ta strzelecka, agitując i badając teren, podszywa się w niektórych wypadkach pod nazwą m. in. Tow. Wojaków i Powstańców, aby tym sposobem zyskać dla swoich celów nie orjentujące się należycie osoby.

Nowe stronnictwo?

Rozeszły się pogłoski, że b. prezydent Rzplitej St. Wojciechowski i byli ministrowie pp. Wł. i St. Grabski naradzają się w sprawie utworzenia nowego stronnictwa.

Rozeszły się pogłoski, że wobec niepewnego wyniku głosowania rzad będzie obstawał przy dwóch poprawkach do konstytucji, a mianowicie, uprawnienia prezydenta do rozwiązania Sejmu i Senatu, jak też prawo dekretowania Ustaw.

Wszechpolski Zjazd Rzemieślniczy.

Wczoraj obradował Wszechpolski Zjazd Rzemieślników Chrześcijań. Przewodniczył p. J. Rudnicki. Przemawiali pp. Wierzbiński, Ilski i Łażewski.

Zydzi kradli polski tytoń.

W państwowej fabryce wyrobów tytoniowych w Zabłotowie pod Kołomyją wykryto systematyczne kradzieże tytuniu, które trwały od kilku lat. Skarb państwa poniósł dużą szkodę. Na śledztwo przyjechał z Warszawy delegat Dyrekcji Monopolu Tytuniowego. Dotąd aresztowano 6 osób przeważnie żydów, którzy tytoń wynosili całemi workami. Onegdaj policja zakwestjonowała duży transport skradzionego tytoniu.

Wyniki str. celnej za miesiąc kwiecień

Korpus straży celnej w miesiącu kwietniu br. ogółem przytrzymał 1766 osób, usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę prańśtwową z Niemiec do Polski

Tajemnica grobowca.

Powieść z życia francuskiego.

122)

Napróżno.

Tym razem Piotr Lartigues znowu ocalał.

Udał się pieszo na ulicę Suresnes, dokąd pomyślnie przybył.

Co się tyczy Verdiera, pozostał on na maskaradzie, postanawiając koniecznie się dowiedzieć, kto jest ta kobieta w czarnem dominie, w masce z czerwoną koronką — ale zamiarów swych urzeczywistnić nie mógł.

XXIX.

Minął tydzień po opowiedzianych przez nas zdarzeniach.

Przez kilka dni Lartigues i Verdier mieli się na baczności.

Nawet Maurycy rzadko się pokazywał w pałacyku przy ulicy Suresnes, bojąc się, czy nie zaprowadzono może dozoru policyjnego w pobliżu.

Ponieważ jednak było spokojnie i nic nie zapowiadało niebezpieczeństwa, postanowiono wreszcie, aby Maurycy zaczął już działać w sprawie Bressolów.

Powiedzieliśmy, że Verdierowi nie udało się to, co przedsięwziął w operze.

Nie mógł znaleźć czarnego domina w masce z czerwoną koronką.

A dwóch doktorów molierowskich, których rozmowa wyjaśniła mu, co za osobistość kryła się w czarnem dominie, postarał się nie stracić z oczu i dopóty ich śledził,, dóki nie wyszli z maskarady o świecie.

Wtedy udał się za nimi z daleka doprowadził ich w ten sposób do tej podejrzanej kamienicy, którą już znamy.

— Kiedyś może to odkrycie posłuży nam do czegoś — pomyślał.

Lartigues lekceważył niebezpieczeństwo, jakie mu groziło.

Przeczuwał, że to niebezpieczeństwo może się lada chwila ponowić. A tegoż zdania byli obaj jego wspólnicy. Trzeba więc było ponowić przezorność i ostróżność, trzeba się było na każdym kroku pilnować. W sprawie, gdzie wszystko było tajemnicą okryte, jedna szczególnie rzecz interesowała tych trzech ludzi.

Daremnie łamali sobie nad tem głowę, jakim sposobem kobieta w masce znać może Maurycego z imienia.

Prócz tego zadawano sobie jeszcze pytanie:

— A Lartiguesa czy poznała?

Choć nieprawdopodobnem to było, logika dawała jednak twierdzącą odpowiedź. Verdier bardzo dobrze pamiętał, że widział jak tajemnicze domino drgnęło kilkakrotnie, kiedy Lartigues mówił.

Czyż wreszcie nie wyraźnie mówiło o tem owo upozorowane nakłonienie mniemanego kapitana do zdjęcia rękawiczki i pokazania lewej ręki? Chciała się snać przekonać, czy znajduje się tam blizna, ten znak szczególny, po którym można było poznać zabójcę hrabiny Kurawiew.

To szukanie blizny równoznacznem było z chęcią stwierdzenia tożsamości osoby.

Wszystko to wydawało się niewątpliwem. Jednakże Lartigues i Verdier przechodzili zawsze do jednego wniosku.

— Po latach dwudziestu trzech czego mamy się obawiać? przecie jest przedawnienie.

Bez wahania też szli drogą, wskazaną im przez Michała Bremonta, wspólnika ich londyńskiego, a byłego doradcę nieboszczyka Armanda Dharville.

Maurycy dwa razy już widział się z Walentyną. Żona dawnego budowniczego Bressola literalnie szalała za nim.

W domu u Bressolów pokończone już były wszystkie te przekrztałcenia, które biednego Ludwika czyniły nieszczęśliwym, bo psuły mu zupełnie zwykły, spokojny tryb życia.

Dawny budowniczy, jak i jego córka mało rozesłali biletów zapraszających, ale Walentyna bynajmniej ich nie poskąpiła.

Oznaczony już był pierwszy wieczór tańcujący Marja czuła, że jej serce drżało z radości. Zobaczy się niezawodnie z Albertem de Gibray, którego co rano spotykała u Gabrjela Servet przy ulicy Varennes, którego kochała ,prawie sama o tem nie wiedząc, miłością czysta, niewinną.

W przeddzień tego wieczoru tańcującego Paweł de Gibray, sędzia śledczy, wrócił do domu o piątej, zmęczony, a raczej przygnębiony ogromną pracą z powodu podwójnej zbrodni przy ulicy Montorgueil i na cmentarzu Pere Lachaise. Poszedł do swego gabinetu i ociążałą głowę oparłszy na rozgorączkowanych rękach, szukał rozwiązania dla zagadki i nie znajdował go wcale.

Wyprowadziło go z zadumy przyjście syna i przerwało mu ciężką, mozolną pracę.

— Mogę się założyć — rzekł młodzieniec, uściskawszy czule ręce, wyciągnięte doń przez ojca — że jeszcze ojciec myśli o tej szkaradnej sprawie, która ojcu nie da sypiać po nocach.

— I wygrałbyś zakład, mój drogi! — odpowiedział sędzia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

i z Polski do Niemiec, przemytu zaś razem za złotych 53 965 co w stosunku do miesiąca stycznia br. wskazuje wzrost przytrzymanych osób na nielegalnem przekroczeniu granicy o 36 proc., przemytu przytrzymanego o 20 proc.

Sprawy polityczne.

Także moraliści.

Obrazki z „raju" bolszewickiego.

Wiadomo, że bolszewicy opanowując rządy w Rosji całą gębą wrzeszczeli o sanacji moralnej, którą rzekomo podkopały „zgniłe" rządy carskie.

Warto więc przyjrzeć się, jak moralność czerwonych towarzyszy, dla których lewica nasza przygotowuje grunt w Polsce przedstawia się na tle faktów.

Otóż niedawno w Moskwie ograbiono kasę Akademji Górniczej, przyczem ciężko poraniono sztyletem kasjera, zaś jego żonę zabito. Zbrodniarzy wykryto na drugi dzień, i jak się okazało byli to studenci tejże Akademji Korenkow i Smirnow.

Na śledztwie Korenkow zeznał, że pieniędzy po trzebował na wyjazd do Krymu. Okazało się jednocześnie, iż jest to jeden z wybitnych działaczy komunistycznych, mający już bogatą kryminalną przeszłość — za sobą. Komuniści zostali zakłopotani

Dochodzenia wykazały, iż przed kilku miesiącami „jaczejka" młodzieży komunistycznej rozpatrywała sprawę Korenkowa, gdyż był on powodem samobójstwa studentki Akad. Górn., niejakiej Dawidsonówny, która według praw bolszewickich przez rok była jego żoną.

Przed sądem „jaczejki" komunistycznej Korenkow zeznał, że przed samobójczynią jeszcze był związany małżeństwem z inną studentką, a wreszcie wyszło na na jaw, że jest trzecia jeszcze studentka która także uważa się za jego żonę.

Na sądzie tym zaszedł wypadek b. charakterystyczny bo gdy sędziowie zaczęli stawiać pytania nieprzyjemne dla Korenkowa, ten nazwał ich łotrami i oszustami poczem wyszedł z sali Wobec tego sprawa przeszła do wyższej instancji sądów komunistycnych, który na podstawie dokumentów przeprowadzonego śledztwa orzekł iż Dawidsonówna nie popełniła samobójstwa lecz zastrzelił ją Korenkow, chcąc się jej pozbyć. Tam jednak prawowierni komuniści stanęli w obronie Korenkowa jako towarz. partji i podczas gdy jeden z sędziów dowodził że za śmierć Dawidsonówny nie można karać towarzysza Korenkowa, gdyż była ona burżujką z pochodzenia — drugi zaś z obrońców postawił sądowi pytanie: jaki kodeks zabrania komuniście posiadać więcej niż jedną żonę?" wobec zaś braku odpowiedzi na to pytanie, Korenków został uniewinniny z zarzutu zabójstwa oraz wielożeństwa.

Ciekawe jest teraz jakich argumentów użyją komuniści dla obrony swego zasłużonego i wybitnego działacza partyjnego z zarzutu bbrodni z rabunku. Przypuszczalnie przyjdzie im to bez trudności.

Straszne skutki powodzi w Niemczech.

Ciągłe opady deszczowe, trapiące prawie oez przerwy całą Europę, grożą w tym roku Europie wielką katastrofą powodzi.

W Niemczech nastąpiło w d. 25 b. m zerwanie tamy w środkowym biegu Odry. Szkody wyrządzone nie dadzą się narazie przewidzieć. W ciągu dnia wczorajszego zostały przerwane wały w okolicy Raduhn i Nieder Saathen (w pow. Königsberk i d Neumark) na szerokości 100 metrów. Woda rozlała się na przestrzeni 10.000 morgów. Mnóstwo ludzi i bydła pochłonięty zostało przez fale. Katastrofa powodzi dotknęła głównie okręgi Warty i Noteci, gdzie klęska powodzi przybrała rozmiary dotychczas niewidziane.

Kiedy w zeszłym roku podczas „świętojanki" zerwała się tama na Wiśle pod Czarnowem (w powiecie toruńskim), prasa niemiecka tryumfująco rozpisywała się o „polskiej gospodarce". Chociaż okazało się, że właśnie „niemiecka gospodarka" zawiniła, trzeba bowiem zważyć, że zarząd polski przejął po Niemcach Wisłę pomorską dopiero temu 6 lat, nie jest więc odpowiedzialny za poprzednią gospodarkę. Tymczasem dolna Odra należy do Niemiec bez przerwy przeszło 800 lat. Niech więc Niemcy pilnują swego i wystrzegają się rzucania oszczerstw na władze polskie!

KRONIKA.

Dziś: Pawel, ap. Lucyna, p.
30. 6. 26 Słońca wschód 3.42 zachód 20.24
Księżyca wschód 23.27 zachód 9.10

Jutro: Teobald,
1. 7. 26. Słońca wschód 3.43 zachód 20.24
Księżyca wschód 23.59 zachód 10.32

Z miasta.

Chojnice, dnia 30 czerwca 1926 r.

— Regaty żeglarski. We wtorek w święto Piotra i Pawła za staraniem tutejszego Klubu żeglarskiego odbyły się na jeziorze w Charzykowie związkowe regaty żeglarskie z udziałem przedstawicieli klubów żeglarskich z Warszawy.

Regaty składały się z 7 biegów w których brało udział 7 zawodników mających za zadanie odbyć wszystkie biegi każdorazowo na innej łodzi.

Po odbyciu wszystkich siedmiu biegów komisja regatowa, w której skład wchodzili pp. dyr. George, Kaletta i Łyczywek obliczyła ilość punktów dla poszczególnych zawodników ustalając następujący wynik zawodów:

1. p. Oskar Welland (Klub żeglarski Chojnice) przebył biegi w czasie 3 godz. 11 min. 45 sek.
2. p. major Osiński (Wojskowy Yacht klub Warszawa) 3 godz. 11 min. 55 sek.
2. Łukowicz (Klub żeglarski Chojnice) 3 godz. 12 min. 45 sek.
4. p. Wolff (Akadem. Związek Sportowy Warszawa) 3 godz. 18 min. 15 sek.
5. p. Rogge (Klub żeglarski Chojnice) 3 godz. 20 min. 45 sek.
6. p. Leszczyński (Akad. Zw. Sport· Warszawa) 3 godz. 22 min. 25 sek.
7. p. Bartsch (Klub żeglazski Chojnice) 3 godz. 26 min. 35 sek.

Następnie p. Kaletta ogłosił zgromadzonej Publiczności wyniki regat i w gorących słowach dziękował zawodnikom z Warszawy za przybycie kończąc swe przemówienie okrzykiem na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, który zebrani z zapałem trzykrotnie powtórzyli.

Regaty trwały od godz. 11 przed południem do godz. 1 popoł.

W ostatniej chwili

przypominamy wszystkim tym, którzy dotąd nie odnowili przedpłaty na „Dziennik Pomorski" na miesiąc lipiec względnie na III kwartał, iż prenumerata na ubiegły miesiąc i kwartał się skończyła i że trzeba ją odnowić, niechcąc być bez dobrego przyjaciela domu, doradcy i informatora.

W nowym miesiącu i kwartale planujemy wielkie ulepszenia w naszem wydawnictwie, aby pismo nasze było tem, czem być powinno t. j. ogólnym informatorem i wyrazicielem opinji zachodniego Pomorza a zwłaszcza południowych Kaszub.

Pamiętajmy o tem, że „Dziennik Pomorski" jest **jedynym dziennikiem na ziemi Kaszubskiej**, a więc też odpowiednio go popierajmy.

O zmianach i polepszeniach, jakie planujemy, rozpiszemy się w przyszłych numerach. Obecnie zaś prosimy, choć **w ostatniej chwili** jeszcze odnowić przedpłatę, i zachęcić do tego też swych znajomych.

„Dziennik Pomorski" powinien się znajdować w każdym domu na południowo zachodnich kresach Po morza jako wyraziciel opinji ludności pomorsko kaszubskiej, tej ludności, **która przez wieki walcząc z potężnym smokiem germańskim wytrwała na tej tak ważnej dla Polski placówce i nadal tu pełni zaszczytna straż.**

Takie zadanie sobie stawiliśmy i w spełnieniu tego zadania prosimy nas popierać.

— Kurs metodyczny dla pracowników oświatowych. Jak już donosiliśmy w jednym z poprzednich numerów naszego pisma, władze szkolne urządzają w Chojnicach kurs instruktorski dla działaczy na polu kulturalno-oświatowem. Kurs ten odbędzie się w auli miejskiej szkoły powszechnej w dniach 1, 2 i 3 lipca br., otwarcie jego nastąpi w tejże auli w czwartek 1 lipca o godz. 9 tej przed południem. Udział w kursie będą brali przedewszystkiem nauczyciele towarzystw i organizacyj, które także poświęcają się dla pracy kulturalno oświatowej wśród społeczeństwa. Udział ten dla wszystkich uczestników jest bezpłatny, to też temwięcej należy się spodziewać, że doceniając doniosłość tak ważnej akcji, wszyscy odnośni działacze społeczni skorzystają z tak dogodnej okazji. Zgłoszenia należy skierować do Inspektoratu szkolnego w Chojnicach, gdzie otrzymuje się też bliższe informacje.

Jako prelegenci przybędą na kurs p. radca Perzyński z Poznania, naczelnik Wydziału Oświaty Pozaszkolnej w Kuratorjum Okręgu Szkolnego Poznańskiego i referent tegoż Wydziału w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, oraz jeszcze dwaj inni wybitni działacze oświatowi z Poznania. Wygłoszone będą referaty o bardzo aktualnych tematach współczesnych z dziedziny uświadamiania narodowego i obywatelskiego wśród szerokich mas naszego społeczeństwa, o głównych formach i metodach pracy w tymże kierunku oraz o systematycznej działalności kulturalno oświatowej z uwzględnieniem potrzeb i warunków naszego powiatu. Pan Inspektor szkolny Grochowski wygłosi referat na temat: „Obecny stan oświaty pozaszkolnej w powiecie chojnickim".

Nie potrzebujemy chyba podnosić ważności pracy oświatowej wśród ludu, bo zwłaszcza dziś, gdzie z pewną obawą patrzeć musimy na różnego rodzaju wywrotowe hasła fałszywych „krzewicieli" oświaty narodu, potrzeba nam rzeczywiście zdrowej strawy duchowej, opartej na szeregu zasad, które z mroku szarych dni ciężkiego bytu krzepiącej nas na duchu narodowym i obywatelskim. Idąc w ślad innych powiatów, gdzie wszędzie praca ta już dawno zaczęła się działa, współzawodniczących dziś pod względem kultury i oświaty, nie pozostajmy w tyle, lecz pomni na słowa naszego poety „oświata ludu dokona cudu", pracujmy wszyscy dla dobra Ojczyzny i Narodu.

— Z czytelni T. C. L. Zarząd miejscowej Czytelni Ludowej uchwalił w walnem swojem zebraniu przeprowadzić inwenturę książek bibljotecznych i takowe nowo skatalogować. Wobec tego uprasza się Szan. Publiczność w czasie od 1—15 lipca br. oddać wszystkie dotąd z bibljoteki wypożyczone książki. **Termin ponownego wypożyczania książek ogłosi się w swoim czasie.**

— Złodziej — taki tytuł nosi sztuka Bernsteina z którą zjeżdża do naszego miasta teatr miejski z Grudziądza. W głównych rolach wystąpią znani nam z poprzednich występów panie: Tiszerówna, Wiesławska oraz panowie Benda (reżyser) Dąbrowski, Chmurkowski, Zdzitowiecki i inni. Przedstawienie odbędzie się w kotarowych dekoracjach w sali teatralnej hotelu „Centralnego" w piątek 2 lipca o godz. 8.15 wieczór. Bilety pozostałe do nabycia w księgarni „Dziennika Pomorskiego". Mimo olbrzymich kosztów wystawy ceny miejsc nie podwyższone.

Z Pomorza.

— Kościerzyna. (Obchód 30 lecia i Zlot Sokoli Okręgu I.) Z akazji 30-lecia istnienia Gniazda Kościerskiego, którego rocznica właśnie przypadła 13 czerwca, skorzystał Zarząd Okręgowy z tych uroczystości i z organizował Zlot Okręgu I w Kościerzynie. Trzeba z tego miejsca tak Zarządowi Okręgowemu, jako i Druhowi Czaplickiemu (Prezesowi Okręgowi) wyrazić serdeczne podziękowanie, że ta uroczystość wraz z Zlotem wypadła imponująco.

Miasto Kościerzyna przybrało szatę świąteczną, domy udekorowane były flagami narodowemi, a liczne łuki triumfalne z serdecznymi napisami świadczyły dobitnie, że obywatelstwo Kościerskie nietylko jest życzliwe Sokołowi, ale razem z Nim czuje i myśli.

Już w sobotę naczęły się zjeżdżać delegacje z Okręgu, jako też i Zarząd w całości. Druzyna zaś przybyła dopiero późnym wieczorem.

W sobotę wieczorem o godz. 9 tej zebrał się cały Zarząd Okręgowy wras z zaproszonymi gośćmi, gdzie odbyła się uroczysta akademja, gdzie jako pierwszy powitał zebranych, a szczególnie Władze Sokole: prezesa Dzielnicy drh. Władysława Samolińskiego, jako i nie mniej serdecznie Zarząd Okręgowy, któremu podziękował za urządzenie Zlotu w dniu dla Gniazda tak doniosłym, jaki jest 15 czerwiec.

Prezes Dzielnicy drh. Samoliński w krótkiej lecz treściwej przemowie który włożył historję Sokoła, jako też zasady i idee Sokolę. Następnie przemawiał. prezes Okręgowy, który zaapelował do Społeczeństwa miejscowego nachęcając Rodziców, ażeby czuwali nad tem, ażeby dzieci ich wstępowały jaknajliczniej w szeregu Sokoła.

Z przyjemnością wysłuchali zebrani delegata szląskiego, założyciela Gniazda katolickiego drh. Wincentego Czaplickiego, który w gorących słowach streścił zadanie, poglądy i zasady Sokołów szląskich, wykazując łączność z Sokolstwem pomorskim. Wzruszający był moment, kiedy drh. Rogala odczytał protokół pisany przez niego przed 30 laty na pierwszym zebraniu organizacyjnem To też oracyjnie i klaskami przyjęty został drh. Rogaly. Historję Sokoła w Kościerzynie wygłosił drh. Boltman, który był bardzo interesujący i ciekawy żywo zainteresował wszystkich. Z werwą i zapałem deklamował drh. Piechowski. Podkreślić je szcze wypada przemówienie posła na Sejm gdański drh. Jedwabskiego.

Podczas uroczystości przygrywała orkiestra Seminarjum a ze śpiewem wystąpiło Koło Śpiewackie „Halka" pod batutą Swego Dyrygenta p. Lewandowskiego przyczyniła się znacznie do upiększenia tego miłego wieczoru.

W niedzielę dnia 13 o godz. 5 tej odtrąbiono pobudkę i drużyna Sokola obojga płci zaległa boisko. Zaczęły się zawodz i próby ćwiczeń wolnych, o godz. 11 tej nastąpił wymarsz do kościoła parafjalnego: Dołączyły się miejscowe Towarzystwaa jak: Powstańcy i Wojacy, Tow. Młodzierzy Katolickiej, jako i Seminarjum które stawiło do dyspozycji erkiestrę swoją.

Po nabożeństwie wyruszono na rynek, gdzie odbyła się defilada, którą odebrali prezesi Druhowie Wł. Samoliński (jako prezes Dzielnicy) i Czaplicki (jako prezes Okręgu I) następnie w gorących słowach przemówił prezes Czaplicki otwierając tem samem Zlot a po odczytaniu licznych telegramów nastąpiły przemówienia: w imieniu prezesa Związkowego przemówiła drh. Jadwiga Zamojska następnie w imieniu Drużyny szląskiej Wincenty Czaplicki, w imieniu Władzy witał Radca Wojewódzki p. Barciszewski, w imieniu miasta burmistrz Wierzba, imieniem Powstańców i wojaków p. pułk. Chszczonowica, w imieniu Duchowieństwo ks. Jecha, a wkońcu w imieniu organizacji przysposobienia wojskowego p. Bielejewski. Wszyscy przemawiający złożyli gwoździa pamiątkowe do sztandaru.

Około godz. 2 ej ukończyczyły się te uroczystości i Drużyna podążyła na obiad który się odbył w Gimnazjum. Po obiedzie wyruszono na boisko, gdzie przeprowadzono zawody i ćwiczenia pokazowe pod kierownictwem drh. Garyantesiewicza.

1. Zawody udziału męskiego, pięcioboju, pierwszą nagrodę Dzwonkowski Kazimierz, Gdańsk (poza konkurencją) 1. nagr. Armański Teodor Kościerzyna. II. Formela Jan, Gdańsk. III Klepinowski Franciszek.

II. Zawody klasy II. Czworobój, 1. poza konkurencją Kezłowski Stefan sidlise. Pierwszą narodę Belwon Edmund Sidlice. II. nagr. Brus Fiorja sidlice III. nagr. Brosa Seweryn Sidlice.

III. Zawody Druhen. Trójbój 1. nagr. Rotówna Izabella Zopotty. II. nagr. Bochatynowna Wanda Wejherowo. III nagr. Smudzińska Zofja Zopotty.

IV. Zawody młodzierzy męskiej. tróboj. 1. nagr. Brzóska Stefan Gdańsk II. nagr. Dobrzendowski Bronisław Gdańsk. III nagr. Jożykiewicz Edmund Gdańsk.

V. Zawody jednostek Druhów. I. nagr. Armański Teofil Kościerzyna. II. nagr. poza konkursem Dzwon-

kowski Kazimierz Gdańsk. II nagr. Latosiński Stanisław Gdańsk.

III. nagr. Ruchniewicz Edmund Kościerzyna (dotyczyło to rzutu kamieniem 30 funtowym. W biegu o 3000 mtr. uzyskali nagrody Druhowie. Węsierski Leon Puck

II Zurowski Klemens Sidlice. III. Racki Alfons Gdańsk.

VI. Stafety dla Drh. 4 razy mtr. 1. Gniazdo Kościerzyna 53.80 sek. Nagrodę wędrowną srebrny puhar ofiarowany przez Drh. Prezesa Okręgu Czaplickiego i 2. nagrodę Gniazdo Sidlice 34.8 sek.

VII. Stafeta dla Młodzieży Męskiej 5 razy 50 mtr. 1. nagr. Gniazdo Zopotty 1,14 min. Nagrodę wędrowną obraz Vościńszki. 2. Gniazdo Kościerzyna 1,14 min., 2. nagrodę wydaną przez Gniazdo Kościerzyna.

Udział w Zlocie był nader liczny a dodać mi wypada, że szczególne radość sprawił nam Zarząd Związku przysyłając jako delegatkę hr Jadwigę Zamojską. Nie mniej ucieszeni byliśmy z przybycia Szan. Prezesa Dzielnicy Pomorskiej Drh. Wł. Samolińskiego z Grudziądza, jako i nie mniej z reprezentanta Dzielnicy Górnoszląskiej drh. Wincentego Czaplickiego oraz delegata Okręgu III (pomorskiego) reprezentowanego przez drh. Wawrzyniaka Stefana z Grudziądza.

Całość Zlotu ująć można w kilku słowach, że był to nietylko zlot ale egzamin naszej sprawności sokolej, było to święto Sokole które zamieniło się w ogólne święto narodowe nietylko dla Kościerzyny, ale i całych naszych Kaszub. Kto twierdzi że u nas nie ma patrjotyzmu, że nie ma poczucia narodowego, ten jest nietylko w błędzie ale ten obraża do głębi nasze uczucia narodowe. Żywo bije tu tętno narodowe, a tym wyrazicielem od lat 30 jest właśnie Sokół Kościerski Czołem mu za to i Czołem naszym dzielnym a zacnym Kaszubom. Sokół.

Ostatnie telegramy.

Trzęsienie ziemi nad morzem Śródziemnem.

Wiadomości, nadchodzące z Włoch, Egiptu i Malty, donoszą o trzęsieniach ziemi, które jednak nie wyrządziły żadnych szkód. W Kanirze ludność ogarnęła panika.

Powódź w Budapeszcie.

Dunaj wystąpił z brzegów i zalał nadbrzeżne ulice. Policja przewozi mieszkańców na łodziach w bezpieczniejsze miejsca. Szkody są dosyć znaczne.

Z walk marokańskich

Dzienniki donoszą z Rabat, iż wojska hiszpańskie zluzowały oddziały francuskie w Targuist i Djebel Hammari.

Napad bandytów na urzędnika pocztowego.

W pobliżu Plewny, kilku bandytów napadło na wóz pocztowy, w którym znajdowało się przeszło miljon lewów. Urzędnik pocztowy, oraz trzej żandarmi, którzy pospieszyli z pomocą, zostali zabici.

Bandyci, zrabowawszy pieniądze, umknęli w góry.

Olbrzymi urodzaj w Ameryce.

Tegoroczne zbiory pszenicy w Stanach Oklahoma i Kauzas przewyższą najlepsze urodzaje z lat poprze dnich. Ogólny rezultat tegorocznych zbiorów w Ameryce zapowiada się znakomicie ilościowo i jakościowo.

19 000 morgów ziemi pod wodą.

Tama na rzece Łabie w pobliżu miasta Wittembergji została zerwana pod naporem wód. 19.000 morgów ziemi uprawnej zostało zalane.

Chojnice. Zebranie tow. Polek odbędzie się w piątek 2 lipca na Starostwie o godz 5 tej po poł. Na porządku obrad odczyt kap. p. Kalinowskiego. Po zebraniu wylosowanie daru towarzystwa. O liczny udział prosi Zarząd.

Chojnice. Zebranie Tow pań św Wincentego a Paulo odbędzie się w środę dnia 30 6. br. o godz. 5 po poł. w klasztorze.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Chojnice dnia 30 6. 1926 r. P. Z. K. Miesięczne Zebranie koła odbędzie się dnia 1 lipca 1926 r. o godz. 20 na sali p. Jażdżewskiego. Z powodu bardzo ważnych spraw przybycie wszystkich wolnych od służby konieczne Zarząd.

Chojnice. P. P. i Woj. Miesięczne zebranie odbędzie się w piątek dnia 2 lipca br. o godz. 8 mej wieczorem w lokalu p. Jażdżewskiego. Z powodu omówienia ważnych spraw przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd.

Chojnice, Ćwiczenia Ochotniczej Straży Pożarnej odbędą się w piątek dnia 2 lipca o godz. 7.30 wiecz. na placu Piastowskim. Komendant.

Giełda Gdańska.

dnia 30 czerwca 1926 r.

100 złot. 52.91 guld. gd.

Kurs dolara w Warszawie.

dnia 30 czerwca 1926 r.

dolar 9.60 zł.
funt szterling 47,69 zł.

Koniec części redakcyjnej.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Tobolski.
Drukiem i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego." w Chojnicach.